Rok XXXV. Olsztyn, na piątek 23. września 1921 r. Nr. 221.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 75 fenigów za miejsce rządka sześćłamowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary — Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej. **Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.** Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w południe.

Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR. Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: **Kazimierz Jaroszyk.**

Telegramy.

Gdańsk a Polska.

Genewa. Na posiedzeniu Ligi Narodów zdawał sprawozdanie wicehr. Ishji w sprawie utworzenia ostoi dla marynarki wojennej polskiej w Gdańsku, nie tworząc przez to dla niej tam bazy morskiej. W. Komisarz Ligi, gen. Haking oświadczył po przestudjowaniu tej sprawy, iż możnaby dopuścić do postoju marynarki wojennej polskiej w Gdańsku pod następującymi dwoma warunkami:

1. Gdyby W. Komisarz miał prawo wezwania polskiej floty wojennej do opuszczenia portu Gdańska w każdej chwili, ilekroć uważałby to za konieczne.

2. Gdyby flota polska nie miała prawa wznoszenia jakichkolwiek trwałych urządzeń w porcie gdańskim.

Rząd polski odpowiedział kategorycznie odmownie na obie propozycje i stwierdził, że przez port d'attache uważać należy wzorem Szanghaju taki port, gdzie obce okręty mogą swobodnie zajeżdżać, przedsiębrać potrzebne naprawki, posiadać tam zapasy paliwa, smarów i materjału ekwipunkowego, na co dla polskiej floty wojennej musiałoby się znaleźć w porcie gdańskim specjalne miejsce. Przez to Gdańsk nie stałby się wcale dla Polski morską bazą operacyjną i portem, w którymby Polska posiadała dostateczne morskie warownie i możność schronienia przed napadem nieprzyjacielskim.

W. Komisarz wniósł więc w konsekwencji sporu o zasięgnięcie orzeczenia ze strony rzeczoznawców morskich.

Dziennikarze skandynawscy w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj o g. 9 wieczorem odbył się bankiet na cześć dziennikarzy skandynawskich w Resursie obywatelskiej. Przewodniczył wiceminister p. Jan Dąbski. Wzniesiono szereg toastów, które zapoczątkował wiceminister Dąbski. W dłuższem przemówieniu określił on sytuację Polski, poczem wzniósł toast na cześć szczęśliwszych od Polski krajów — Danji, Szwecji i Norwegji. Po przemówieniu tem orkiestra odegrała hymn narodowy wyżej wymienionych państw. Przemawiali dalej pełnomocni ministrowie Norwegji — Eyde i Szwecji — D'Ancarsvaed, którzy podnieśli znaczenie odrodzenia Polski i stwierdzili żywe związki jakie łączą kraje przez nich reprezentowane z Polską. W dalszym ciągu przemawiali przedstawiciele prasy polskiej i skandynawskiej oraz ks. superintendent Bursche, który zwrócił się do obecnych gości z zapewnieniem, iż Polska daleka jest od wszelkiego fanatyzmu i zawsze odznaczała się jaknajdalej idącą tolerancją. Wskutek tej tolerancji rozwój kościoła ewangelickiego w Polsce nie jest krępowany i nie potrzebuje żadnej pomocy z zewnątrz.

Dalej przemawiał redaktor naczelny narodowej »Aftenposten« Froisland, który twierdził, że opinja szerzona o Polsce zgranicą, nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, jak również nizki kurs marki polskiej nie ilustruje faktycznego stanu ekonomicznego kraju. Mówca stwierdził rozwój życia ekonomicznego we wszystkich jego dziedziach i wzniósł toast na cześć rozkwitu Polski Niepodległej i Zjednoczonej. Wybitny współpracownik dziennika »Politiken« Kelier, nawiązując do cierpień narodu polskiego w przyszłości, zacytował wiersz Heurha o jęczących falach Wisły, wspominając, iż narody skandynawskie nigdy nie zapomniały dlaczego fale Wisły jęczą. Zebranie przeciągnęło się w nader serdecznym nastroju do g. 2-ej w nocy. Dziś goście skandynawscy udają się do Łodzi, a stamtąd do Lwowa, Krakowa i innych miast Polski.

Nowy Rząd polski.

Warszawa, 20. IX. (PAT.) Naczelnik Państwa potwierdził następujący skład gabinetu:

Prezydent ministrów i minister oświaty — prof. Antoni Ponikowski,
minister spraw zagranicznych — Pan Konstanty Skirmunt,
ministet spraw wewnętrznych — Downarowicz.
ministerstwo skarbu — tymczasowym kierownikiem obecny podsekretarz Markowski,
minister spraw wojskowych — gen. Sosnkowski,
minister rolnictwa — Raczyński,
minister kolei żelaznych — dr. Bolesław Sikorski, dotychczasowy szef wydziału administracyjnego poznańskiej dyrekcji kolejowej,
minister sprawiedliwości — p. Sobolewski,
Ministerstwo Przemysłu i Handlu — kierownikiem podsekretarz p. Henryk Strassburger,
minister zdrowia — dr. Chodźko,
minister byłej dzielnicy pruskiej — Trzciński,
minister pracy i opieki społecznej — p. Ludwik Darowski,
minister aprowizacji — p. Henryk Wyczółkowski, dotychczasowy szef wydziału zaopatrzenia aprowizacyjnego m. st. Warszawy,
Minister poczt i telegrafów — dr. Stesłowicz,
minister robót publicznych — p. Narutowicz,

Podsekretarjat stanu kultury i sztuki kasuje się, przyłączając go do Ministerstwa Oświaty, jako departament.

Eine feige Tat und eine freche Antwort.

Cóż się stało?

Otóż rząd polski wydalił pastora Müllera z Kowalewa uzasadniając wydalenie podług metod niemieckich: »lästiger Ausländer«.

Rząd polski wydalił Niemca. Postąpił sobie podobnie jak rząd niemiecki, który wydalił w ostatnich czasach trzech Polaków: p r o f e s o r a D y k i e r a, r e d a k t o r a p. Ł y d k o, a w o s t a t n i m c z a s i e p. D r. R a s z e j ę.

Zdawaćby się mogło, że Prasa niemiecka przynajmniej ograniczy się na podaniu faktu wydalenia pastora Müllera, gdyż przecież ta prasa wydalenia Polaków z Prus Wschodnich pochwalała, a nawet do wydaleń rząd niemiecki o t w a r c i e w z y w a ł a.

Lecz ta prasa n i e m i l c z y.

Olsztyńska „Allensteiner Ztg.“ ozdabia doniesienie o wydaleniu pastora Müllera tytułem:

„Eine feige Tat und eine freche Antwort“.

Na zapytanie rządu niemieckiego o powody wydalenia pastora miał bowiem rząd polski odpowiedzieć, że »lästiger Ausländer« jako uzasadnienie wydalenia wystarczy.

I potem dziwi się prasa niemiecka, że rozgoryczenie w Polsce przeciwko Niemcom wzrasta.

* * *

Piszą nam: Wydalenie p. Dr. Raszeji z Prus Wschodnich to widocznie odpowiedź na wasz artykuł »Nie«. Ja sam godzę się na poglądy wasze wyrażone w artykule. Ale przypatrzcie się prasie niemieckiej? Czy ta prasa wasze postępowanie uznała? Czy zajęła podobne stanowisko? Czytaliście co o was napisał »Heimatdienst« w organie swoim? Denuncjują tam was wprost. »Krzyżackiego gadu nie ugłaszcze nikt« pisał nasz nieśmiertelny Mickiewicz. Patrzcie na »Allensteiner Ztg.«. Wydała okrzyk tryumfu i radości, gdy wydalono redaktora p. Łydko. Wyraziła zdziwienie, że rząd niemiecki dawno tego nie uczynił. A gdy podobnie uczynił rząd polski, natenczas pisze: **„Eine feige Tat und eine freche Antwort“.** Zachowajmy zimną krew, nie dajmy się prowokować przez pewien gatunek Niemców, który nasza pracę chcą uniemożliwić. Oni dążą bezwzględnie do celu, który sobie wytknęli. My rękę wyciągamy, a oni na nas z »butem kirasjerskim«. Smutne to, ale niestety prawdziwe. Ani jednego sprawiedliwego pisma niemieckiego u nas niema i długo, długo jeszcze nie będzie.

Obserwator.

Łotwa nie chce zrywać z Polską.

Polestwo łotewskie w Warszawie wydało komunikat, który podajemy w streszczeniu:

W związku z oświadczeniem Ministra Spraw Zagranicznych, pana Skirmunta o stosunkach polsko łotewskich, Legacja Łotewska, jako oficjalna wyrazicielka poglądów swojego rządu w Polsce, prosi o łaskawe pośrednictwo agencji P. A. T. w umieszczeniu w polskiej prasie następującej odpowiedzi:

W oświadczeniu współpracownikowi P. A. T. minister spraw zagranicznych p. Skirmunt, konkretnie wskazuje na trzy objawy, które mogłyby zmusić Polskę do zupełnej zmiany kierunku swojej dotychczasowej polityki bałtyckiej: szykanowanie mniejszości polskiej przez rząd łotewski, zbliżenie się łotewsko-litewskie i wywiad litewskich dziennikarzy u łotewskiego prezydenta ministrów Mejerowicza 27 sierpnia r. b. w Kownie.

Co do 1-go punktu, legacja zaznacza, iż rząd łotewski zawsze w sprawach mniejszości narodowych stosował się do ustawy, uchwalonej w r. 1919, a zabezpieczającej mniejszościom narodowym na Łotwie możność zachowania i rozwoju swojej kultury narodowej. Zamykanie szkół zachodziło tylko w tych nielicznych wypadkach, kiedy nie stosowały się one do instniejących na Łotwie praw i przepisów administracyjnych. W państwowych szkołach polskich, utrzymywanych kosztem rządu łotewskiego, uczy się nie mniej, niż 1/3 wszystkich dzieci narodowości polskiej na Łotwie. Pozatem, funkcjonują na Łotwie polskie szkoły prywatne; początkowe i średnie.

Konflikty między polskimi działaczami kulturalnymi a łotewskimi władzami administracyjnymi przypisuje legacja działalności polskich grup w Letgalji, które rozpowszechniają przekonanie, że Letgalja należy do Łotwy tymczasowo, a później zostanie przyłączona do Polski. Legacja łotewska zaprzecza twierdzeniu, jakoby rząd łotewski w sposób »szczególnie złośliwy« przeprowadzał reformę rolną względem obywateli ziemskich Polaków, a rozporyczenie ich tłumaczy duchem radykalnym samej ustawy.

W sprawie stosunków litewsko-łotewskich, legacja zaznacza, iż zbliżenie się łotewsko-litewskie ma charakter czysto gospodarczy. W sprawie sporu polsko-litewskiego rząd łotewski zachowuje zupełną neutralność. Tendencja wspólnego pilnowania wykonania przez Rosję układu pokojowego są pełną polityczną koordynacją z Litwą, ale nie są naruszeniem przez Łotwę neutralności względem Polski, jak również rząd łotewski nie uważa za naruszenie neutralności względem Litwy podobną polityczną koordynację z Polską na konferencji w Helsinforsie.

Co do wywiadu dziennikarzy litewskich u prezydenta ministrów Mejerowicza, legacja oświadcza, iż wywiad ten ukazał się w niektórych pismach zupełnie przekręcony. Ani w oficjalnym komunikacie, ani w tekście samego intewiewu w urzędowym dzienniku łotewskim, przedrukowanym z litewskiego »Lietuva« niema żadnej wskazówki na to, jakoby prez. ministrów Mejerowicz oświadczył w Kownie, że »między Łotwą i Polską niema nic wspólnego«. Rząd i społeczeństwo łotewskie zawsze wyczuwały i wyczują wspólne żywotne interesy, które łączą obydwa narody.

Chwilowe naprężenie stosunków między Polską i Łotwą należy tłumaczyć według legacji specjalnymi geograficznymi i etnograficznym warunkami, które są zupełnie odmienne, o ile chodzi o stosunki polsko-estońskie i polsko-finlandzkie.

Wobec tego, że ani w łotewskiej polityce zewnętrznej, ani w życiu wewnętrznym państwa nie utworzyły się nowe czynniki, które zmusiłyby Polskę do rewizji swojej dotychczasowej polityki bałtyckiej, legacja łotewska ma nadzieję, że i nadal obydwa państwa stopniowo zbliżą się do coraz ściślejszego sojuszu, oraz wyraża życzenie, ażeby zrozumienie wspólnych interesów państwowych przeniknęło prasę polską, która w ostatnich czasach znowu gościnnie udziela miejsca tendencyjnie przekręconym i przesadzonym wiadomościom o Łotwie.

Przegląd polityczny.

Górny Śląsk.

Protesty polskie.

Bytom. (PAT). Do Rady Ligi Narodów wysłano z Górnego Śląska następujące rezolucje:

176 500 robotników górnośląskich, zorganizowanych w Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem, a mianowicie 104 000 górników, 41 000 metalowców, 10 500 robotników rolnych, 11 000 kolejarzy, 7000 robotników budowlanych, i 3000 pracowników umysłowych wyrażają swoją niezłomną wolę należenia do Polski, jako autochtoni tej ziemi, którzy tak, jak ich ojcowie i praojcowie, opierali się przez wielki całe dążeniom germanizacyjnym rządów zaborczych, i którzy rzetelną i ciężką pracą spowodowali, że Górny Śląsk mimo niekorzystnego położenia geograficznego, doszedł do rozkwitu gospodarczego, domagają się energicznie, aby uszanowano naszą wolę, wyrażoną w plebiscycie. Podpis: Zjednoczenie Zawodowe Polskie, (—) Rymer.

77 000 Górnoślązaków, zorganizowanych politycznie w Narodowej Partji Robotniczej, dokumentuje z żywiołową siłą swą wolę należenia do Polski, jako ludzie, którzy nie dla finansowych korzyści, tylko z ideału płacą składki do organizacji. Stawiamy ideę ponad wszystko i protestujemy dlatego energicznie przeciwko temu, aby przewaga kapitału, stworzonego zresztą pracą robotnika oraz zakulisowe intrygi gospodarcze i polityczne, miały przydusić wolę tego ludu, który po długowiekowej niewoli chce być ludem wolnym, złączonym z swą macierzą.

Za Narodową Partję Robotniczą na Śląsku
(—) Roguszczak.

Protest polskich robotników do Labor party.

Bytom. Centralny związek zawodowy polski w imieniu 60 000 zorganizowanych klasowo polskich robotników na Górnym Śląsku, wystosował do angielskiej Labour party na ręce towarzysza Thomasa w Londynie protest, który między innymi oświadcza: 2 i pół roku żyjemy w niepewności, jak rozstrzygnięte zostaną nasze losy polityczne, czy będziemy mieli możność otrząśnięcia się z krępujących nas wiekowych więzów politycznych, czy zdołamy połączyć się z braćmi naszymi, z klasą robotniczą w Polsce. Plebiscyt odbył się, lud górnośląski przemówił i dla tego żądamy w imię sprawiedliwości, aby położono wreszcie kres naszym męczarniom. Żądamy poszanowania naszych głosów, głosów klasy robotniczej, w imię zasad demokracji, w imię haseł głoszonych w czasie wojny przez narody i ludy ententy o prawie stanowienia narodu o sobie. W dalszym ciągu pismo domaga się od ententy wyraźnego liczenia się z wolą ludu górnośląskiego, objawioną w dniu plebiscytu 20 marca b. r. pozostawienia Niemcom tych okolic, które się za nimi oświadczyły, a przyznania Polsce tego, co jej się słusznie według objawionej woli ludu należy. Autorowie pisma ufni w międzynarodową solidarność robotnicza, podnoszą apel do przedstawiciela angielskiej klasy robotniczej protestując przeciwko niesprawiedliwemu lekceważeniu wyraźnej woli Górnego Śląska, objawionej w głosowaniu przeprowadzonym zgodnie z postanowieniami ententy i oświadczają, że całą nadzieję pokładają jedynie jeszcze na zrozumieniu praw ludu polskiego na Górnym Śląsku przez szeregi zorganizowanych międzynarodowych mas robotniczych oczekując z tej strony w imię klasowej solidarności poparcia. Pismo podpisali z ramienia centralnego związku zawodowego polskiego Józef Adamek, Klemens Borys, Antoni Czajer, Stanisław Rybicki i Józef Wiechuła.

Niemcy.

„Niebezpieczeństwo litewskie" w Prusach Wschodnich.

Królewiec. Od pewnego czasu mówi się w prasie wschodniopruskiej na serjo o »niebezpieczeństwie litewskiem«. Nawet wykłady się na ten temat urządza. Mówi się już o »litauische Raubpolitik« i »Hände weg vom Memelland«. Naturalnie że przy tej sposobności wychwala się tych polityków litewskich, którzy w łączności z nacjonalistami wschodniopruskiemi widzą zbawienie i odrodzenie Litwy.

Królewiec. Tutejsza „Königsberger Allg. Zeitg." ogłasza artykuł wstępny pod tytułem: »Neue Einkreisungsversuche gegen uns im Osten«. W artykule przebija obawa ażeby czasami unja pomiędzy Polską a Litwą nie doszła do skutku. O co się rozchodzi dowodzi jasno i dobitnie następujące zdanie w artykule: „Uns kann von diesem Gesichtspunkt aus **der starke polnisch-litauische Gegensatz nur willkommen sein.**" Wizyta oficerów finlandzkich w Warszawie również prasę wschodniopruską niepokoi.

Nowe aresztowanie w sprawie Erzbergera.

Frankfurt. Aresztowano tu byłego oficera niemieckiego Wilhelma Heinza podejrzanego o współudział w morderstwie. Nagrodę za wykrycie morderców podwyższono 120000 na 200 000 marek.

Hohenzollernowie.

W chwili, gdy monarchistyczne żywioły w Niemczech podniosły głowę tak zuchwale i wojowniczo, że rząd musiał się chwycić ostrych środków dla stłumienia podnoszącej się burzy, przypomniał znowu sobie świat o dezerterze cesarskim w Holandji, bo poczęły obiegać o nim różne niepokojące wieści. Z Frankfurtu doszły do Paryża wiadomości, że eks-cesarz opuścił zamek w Doorn i udał się na latawcu niewiadomo dokąd. Niejeden monarchista niemiecki widział już zapewne w wyobraźni Kaisera wjeżdżającego przez Brandenburską Bramę pod Lipy a zagranicą niejeden słyszał pod wpływem tej wiadomości pobrzęk broni i przewidywał nową wojnę jaką powrót Wilhelma do Berlina wywołałby niechybnie.

Niema w tej wieści zapewne ani słowa prawdy. Przeczy temu już to, że Wilhelm II nie odznacza się taką odwagą, by miał odważyć się na podobny krok, zresztą jest on złamanym na duchu. A wreszcie rozsądniejsi monarchiści niemieccy rozumieją, że powrót Wilhelma na tron jest niemożliwością. Zwrócili oni wzrok na syna b. następcy tronu, przebywającego przy matce w Poczdamie.

Poczdam jest zawsze jeszcze owiany atmosferą dworską. Niedawno odbyło się tam w dniu bitwy pod St. Quentin, w której brała udział pierwsza dywizja gwardji, nabożeństwo żałobne za dusze poległych tam gwardzistów. Brała w tem udział t. z. tradycyjna kompanja, złożona z byłych żołnierzy i oficerów pierwszego pułku gwardji. W końcu nabożeństwa ostatni komendant tej dywizji był obecny na paradzie tej kompanji. Wśród innych oficerów towarzysził mu przytem drugi syn Wilhelma Eitel Fryderyk. Z wielu stron usiłowano przyciągnąć do tego także synów Kronprinza. »Berliner Tageblatt« wskazuje na to, że Reichswehra dopuściła się tu przekroczenia, jakiemu na przyszłość powinno zapobiedz ministerjum wojny. Na wzór Monachjum, gdzie niedawno przy pewnej okazji wielu książąt krwi wystąpiło w mundurach z odznakami honorowemi, wielbiciele Hohenzollernów zapragnęli podobnego widowiska w Poczdamie. A do tych stęsknionych za Hohenzollernami wielbicieli należy także widocznie wojsko republiki niemieckiej.

Polsko-francuski zjazd lekarski.

Otworzył zjazd minister zdrowia publicznego, dr. Witold Chodźko. W swem przemówieniu inauguracyjnem p. minister podkreślił, iż w zjeździe widzi nowy dowód świętego przymierza obu narodów. Lekarze francuscy nie szczędząc swego czasu i trudu przybyli do nas dla narad nad wielkiemi problematami nauki lekarskiej, przywożąc ze sobą owoc znakomitych badań francuskich dla podzielenia się z przedstawicielami młodszych i skromniejszych wyników badań w Polsce.

Referat swój poświęcił dr. Chodźko nakreśleniu historji organizacji sanitarnej w Polsce, zaznaczając, iż początek tej organizacji zbiega się z utworzeniem przez Napoleona Księstwa Warszawskiego. Mianowicie w r. 1807 utworzono na mocy dekretu najwyższą dyrekcję lekarską z lekarzem na czele. Praca organizacyjna rozwijała się do powstania r. 63. W następstwie szeregu ucisków popowstaniowych, rząd rosyjski zniszczył w r. 1867 polską pracę na tym polu, stwarzając organa własne, uzależnione od Petersburga. Dopiero po 50 latach, mianowicie w r. 1917 udało się wznowić ciągłość polskiej pracy organizacyjnej na polu zdrowia publicznego. Utworzono wówczas ministerjum zdrowia, opieki społecznej i ochrony pracy. Dnia 30 października r. 1918 pracę podzielono między 2 ministerja: zdrowia i odrębnego ministerstwa opieki społecznej i ochrony pracy. Dalej scharakteryzował dr. Chodźko dotychczasowe wyniki pracy ministerstwa zdrowia w zakresie ustawodawczym zaznaczając, iż w budżecie państwowym wydatki związane ze zdrowiem publicznem wynoszą 1,2% czyli 2,200,000 mk. polskich rocznie.

W zakończeniu wyraził p. minister imieniem rządu głęboką wdzięczność gościom z Francji za ich przybycie i nowe stwierdzenie przyjaźni i braterstwa między obu narodami.

Poseł ks. dr. Lutosławski poruszył wybitne znaczenie ustawy o kalekach i inwalidach i złożył hołd wyjątkowo owocnej działalności na polu zdrowia podczas wojny we Francji. Zjazd obecny umocni przyjaźń wspólną, a przyświecać mu będą niewątpliwie zasady sprawiedliwości, równości i miłości, jakie cechuję dzisiejszą Francję.

Prof. Roger, dziekan wydziału lekarskiego wyraził gorące podziękowanie za wzruszające objawy gościnności w Polsce. Mówiąc o wspólności na polu pracy naukowej, prof. Reger przypomniał, iż w r. 1741 król Stanisław Leszczyński założył wydział lekarski na uniwersytecie w Nancy. Wspomniał dalej pracę Mickiewicza w Paryżu, znane we Francji przekłady Sienkiewicza i innych autorów naszych, a wreszcie złożył hołd znakomitej naszej rodaczce, p. Curie-Skłodowskiej.

Losy Polski i Francji — zakończył prof. Roger — silnie są z sobą związane. Będziemy wspólnie zwycięzcami, jeżeli potrafimy wykorzystać pokój.

Rodak nasz, prof. Babiński z Paryża mówił o Polsce i Francji, jako swych dwuch ojczyznach, oświadczając, iż kochając Francję całą duszą, nie przestał czuć się Polakiem. Godzi się z sobą, bo Polskę i Francję łączą wspólność idei, uczuć i poszanowania cudzej własności.

Wigilja św. Andrzeja.

(Ciąg dalszy.)

— Czyż ojciec wielebny nie wie nic? Na sto lat duch Renaty otrzymał wytchnienie, a przyczynił się do tego młynarz ostatni, co w domostwie tem mieszkał. Pewnego razu znaleziono go bez życia, jak wisiał na sprychach koła młyńskiego. I przez sto lat w młynie było spokojnie. Ale ten okres czasu przeminął dawno, to też duch czeka na takiego człowieka, który śmiercią swoją okupi mu znowu sto lat spoczynku.

Kapłan nie przerywał opowiadania Melchiora i wydawał się zainteresowany bardzo całą tą osobliwszą historją. Gdyby przynajmniej mógł dobrać się do starych ksiąg, w których opisano wszystkie dawniejsze procesy. Ale foljanty te spoczywały w archiwum klasztornem, a na prośbę księdza, by można je przejrzeć, nie udzielono mu odpowiedzi wcale. Nie sympatyzowano bowiem z marzycielami tego rodzaju, jak ksiądz wikary, który prócz swych obowiązków duchownych, innemi jeszcze zajmował się sprawami.

— Czy nie podpiliście sobie przed pójściem pod młyn na czaty? zapytał, zatrzymując się przed wieśniakiem i patrząc mu pilnie w oczy.

Melchior położył szeroką dłoń swą na sercu.

— Tak mi. Boże, dopomóż, ojcze wielebny, nigdy nie byłem jeszcze tak trzeźwym, jak tej nocy.

Ksiądz skinął głową. Potem spojrzał na zegar na ścianie i rzekł:

— Mamy jeszcze pół godziny do pierwszej. Jak stąd daleko do młyna?

— Małe pół godzinki, proszę, doprodzieja, — wyjąkał Melchior. — Ale ni myśli ksiądz przecie...

— Tak jest, to postanowione, pragnę sam przekonać się naocznie, a wy mi towarzyszyć będziecie.

Melchior zerwał się z krzesła, drżąc cały, i spojrzał na księdza wzrokiem błagalnym.

— Ojcze, wielebny . . . ja . . . ja . . .

— Boicie się, gdy ja tam będę? Wstydźcie się! Nie wierzę w żadne duchy i straszydła, choć między niebem a ziemią dzieją się rzeczy, których zwykły śmiertelnik wytłomaczyć sobie nie zdoła. Nas jednak od tajemnic takich broni krzyż Zbawiciela. Czy wątpisz o jego potędze, Melchiorze?

Surowo przytem patrzały nań ciemne oczy duchownego.

— Nie, nie — bełkotał wieśniak i nie spierał się już więcej. Ksiądz miał słuszność, w obec niebezpieczeństwa krzyż stanowi zawsze obronę skuteczną.

Ksiądz zamieszkiwał obecnie stare probostwo sam jeden; gospodyni zmarłego plebana wywędrowała w swoje strony, wikaremu zaś usługiwała tymczasem wieśniaczka, lecz przychodziła na dzień tylko.

Młody człowiek otulił się szybko płaszczem czarnym, wsunął do kieszeni krucyfiks, wziął latarkę i zapałki i wyszedł wraz z Melchiorem z plebanii, trzymając za sobą.

— Idźcie naprzód i wskażcie mi najkrótszą drogę, — prosił. — Nie mamy ani jednej chwili do stracenia, jeżeli chcemy przybyć do młyna przed uderzeniem pierwszej.

Melchior czynił wszystko, co mógł.

Poprowadził więc kapelana przez boczne uliczki wsi, przez wązki most kamienny, na którym stała przez czas zniszczona statua św. Goara z Akwitanji, patrona okolicy, potem przez długie łąki i wązkie małe doliny, w których mgły listopadowe w fantastyczne układały się kontury.

Noc była tak spokojna, jak przedtem. Ani jeden szmer nie dochodził do uszu nocnych podróżnych, dopóki nie doszli do pokrytych lasem wzgórza, po za któremi stał młyn zaczarowany. Przez kwadrans jakiś ksiądz i Melchior nie mówili do siebie nic. Obaj bowiem w równym stopniu zajęci byli myślą jednaką, z myśli tej nie mogli opędzić się ani przez chwilę. Nalge ksiądz zatrzymał się i zaczął słuchać.

— Musimy chyba być już bardzo blizko? To, co prześwieca tam przez zarośla, to chyba woda sadzawki? A może, zresztą, mylę się?

Jeszcze kilka kroków i przy świetle księżyca ujrzano stary młyn ponury.

Kapłan uczynił szybko kilka kroków naprzód, nastawił ucha i nadsłuchiwać zaczął... wieśniak miał słuszność: koło młyńskie obracało się!

Dziwne, przytłaczające uczucie opanowało młodego księdza. Ciemne oczy jego zapłonęły blaskiem, a wzniesiona w górę ręka zda się rzucała klątwę niebios na miejsca te.

Wyraźnie słychać było plusk przelewającej się wody.

Niebawem obłok pokazał się na tarczy księżyca i na chwil kilka zasłonił ją zupełnie!

Nagle chłop wydał z piersi głos przerażenia.

— Dobrodzieju... tu... tu...!

Jan obwrócił się spojrzał w kierunku ręki Melchiora.

I wówczas pod nad ciemną powierchnią sadzawki młyńskiej i on ujrzał siny płomyk niespokojny, który w różne poruszał się strony.

To tańczył ognik błędny!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Olsztyn, 22. września 1921.

Kalendarz na piątek: Tekli p. m. S. d.
Wschód słońca o g. 5,48; zachód o g. 5,56.

Z Prus Wschodnich.

* r. **Faryzejstwo.** Tutejszy »Volksblatt« olsztyński podaje rzekomo za »Kurjerem Warszawskim« miljonowe liczby spotrzebowane na plebiscyty przez Polskę. Sprawozdanie podług »Volksblatta« dowodzi o »dziwnych zapatrywaniach« wrogów Niemców na »wolne zadokumentowanie swej woli« przez narody podczas plebiscytu oraz daje dowód na to, że rząd polski finansował propagandę polską w dzielnicach plebiscytowych. No dobrze kochany »Volksblacie«. A rząd niemiecki feniga na plebiscyt nie wydał, he? Wszystkie komitety, wszystkie organizacje, prasa i cały aparat żyli powietrzem, he? O Faryzeusze! Żebło widzą w oku bliższego, a w swojem belki nie widzą.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Dzisiejszej nocy powrócił do miasta z placu ćwiczeń w Orzeszu 2. pułk piechoty. Artylerja i kompanja telegrafistów pozostaną do 28. bm. na placu ćwiczeń.

— Ofiarą oszustwa padł, na ostatnim targu na konie pewien gospodarz, który swego niedawno za 6000 mk. kupionego konia wystawił na sprzedaż. Długo nie mógł znaleźć nabywcy. Nagle zjawił się jakiś handlarz i zaproponował zamianę swego konia z koniem gospodarza, żądał jednak 1000 mk. dopłaty. Gospodarz dał się namówić i transakcja przyszła do skutku. Myśląc iż zrobił dobry interes (handlarz podał wiek konia na 3 lata) gospodarz wystawił go na dalszą sprzedaż. Jakież było zdziwienie jego, gdy za konia dawano tylko 1000 mk. Znawcy oszacowali wiek konia na 15 lat. Z przerażeniem spostrzegł niefortunny nabywca, iż koń 3 letni pokryty jest gęsto siwym włosem. Handlarz tymczasem znikł bez śladu, otrzymawszy darmo dobrego konia

Z Powiśla.

— **Katechizm religji katolickiej** dla diecezji Chełmińskiej, urzędzono dla nauki religji w polskim języku w szkołach na Powiślu zaprowadony, nadszedł i jest do nabycia po cenie 3 mk. w sekretarjacie w Sztumie.

* **Nowytarg.** Pan Smoliński zamienił swoje gospodarstwo 134 mórg z Niemcem ze Słupa pow. grudziądzki. Kontrakt był zawarty z nadmienieniem piśmiennem, że każdy pokryje wszelkie koszta sądowe tam gdzie się znajduje dotychczasowe gospodarstwo. S. załatwił wszystkie sprawy z »finanzamtem«, podczas gdy o tem zupełnie zapomniał, prawdopodobnie ponieważ tam »finanzamtów« niema. Wybrał się bez paszportu Polski, ponieważ miał złożyć przepisową kaucję. Rząd Polski obecnie żąda teraz swego od p. Smolińskiego uzasadniając postępowanie, że się trzymać musi nieruchomości. Pan. S. więc stoi przed alternatywą albo stracić gospodarstwo zupełnie albo stawić kaucję wysokości 500 000 marek za p. M. Udało się p. S. wykryć dosyć wcześnie te sprawki zanim dał niemcowi przewłaszczenie na gospodarstwo w Nowymtargu.

Zwracam uwagę na tę sprawę specjalnie wszystkim zamierzającym jechać do Polski i ostrzegam każdego, żeby się niedał w ten lub podobny sposób wywieść w pole.

* **Nowytarg.** Zebranie tow. ludowego w niedzielę, 18. b. m. było przez członków i gości nader licznie zwiedzone. Przewodniczył mu prezes p. Librecht, witając serdecznie zgromadzonych. Następnie oddał głos p. Jadwidze Juchtównej do przeczytania sprawozdania z ostatnej zabawy latowej. Obszerny i treściwy referat wygłosił ks. Demski o miłości kościoła, wskazując na wciąż wzmagające się przywiązanie poszczególnych narodów do niego. Jednogodzinny i nader zajmujący wykład przyjęto z burzliwemi oklaskami. Zarząd tow. lud. uzupełnił się, że w miejsce ustępującego p. Smolińskiego wybrano p. Maryję Juchtównę za sekretarkę. Ochroniarka p. Gołębiewska podała do wiadomości, iż w lokalu ochronki znajduje się nowozałożona czytelnia i zachęcała do licznego jej zwiedzania. Kółko śpiewackie urozmaiciło całe zebranie dzwięcznym śpiewem narodowym. Po wspólnem odśpiewaniu 1 zwrotki »Kto się w opiekę« przewodniczący zebranie solwował.

* **Mikołajki.** Donoszą nam, że pewne panienki Polki odprowadzały w dniu 11 bm. członków »Heimatferajnu« na dworzec. Odebraliśmy w tej sprawie dłuższą korespondencję i wymienione są tam nawet nazwiska. Nie umieszczamy chwilowo tej korespondencji, gdyż spodziewamy się, iż nastąpi poprawa. Polka powinna zachować dumę narodową. Z członkami wrogiego nam »Heimatferajnu« nie może przecież Polka mieć żadnych stosunków, jeżeli Polką pozostać zamierza.

Z Mazur.

* r. **Ełk.** Wałęsają się po Mazurach jacyś badacze Biblji, urządzają zgromadzenie religijne i wykłady. Już swego czasu »przepowiedzieli« owi badacze koniec świata i to nietylko na dzień, godzinę, ale nawet na minutę. Dzień sądny przeszedł i nic z tego nie było. Badacze zaś Biblji wyjechali zapewne z pełnemi kieszeniami. Teraz schwycili się nowego sposobu. Otóż słuchajcie: »Miljony obecnie żyjących ludzi nie umrą«. Niedawno temu odbył się taki wykład w Białej na Mazurach. Ludzie jednak nie dowierzali »prorokom«, tak iż ci musieli ze swemi księgami wyjść otworem, który murarz w ścianie zostawił. Aż z Barmen przyjechali oni prorocy. Przyjechali na Mazury, bo wiedzą, że zgermanizowanym Mazurom można podobne bredy opowiadać i że tam są ludzie, którzy uwierzą. Jeżeli ci ludzie bowiem wierzą takiemu „Pruskiemu Ogłupicielowi«, to czemużby uwierzyć nie mogli »prorokom« niemieckim z Barmen?

* r. **Węgobork.** Na posiedzeniu sądu ławniczego skazano tu za usiłowane oszustwa podatkowe majątkarza Kloevekorna na 60 000, a gospodarzy Schirmachera i Dousa każdego na 30 000 marek kary.

* **Z Mazur.** W bieżącym roku na dużych majątkach przeznaczono większe obszary ziemi pod uprawę buraków cukrowych. Zbiór wszędzie zapowiada się dość dobrze. Czy można się spodziewać tańszego cukru? — Wskutek braku paszy i pozbywania się bydła ceny na centnarze żywej wagi spadły o 200 mk. Potaniała także wołowina w składach rzeźnickich. — Stan liczebny dziczyzny na Mazurach tego roku znacznie się powiększył. Dużo zajęcy uwija się po polach, gatunek ich także się polepszył. Spotyka się też dużo dzikiego ptactwa.

Z Pomorza polskiego.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Grudziądzu.

Z inicjatywy p. Kazimierza Rogala - Kosińskiego, sekretarza Rady Pomorskiej i za staraniem tejże Rady powstaje Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Grudziądzu, które ma na celu gorące szerzenie zamiłowania do poznawania kraju ojczystego, za pomocą odpowiednich odczytów ilustrowanych przezroczami wygłaszanych przez specjalistów oraz urządzanych wycieszek Krajoznawczych.

Pierwsze zebranie Komitetu Organizacyjnego odbędzie się w najbliższych dniach na które ma przybyć zaproszony prezes Centralnego Tow. Krajoznawczego p. Janowski z Warszawy.

Do Komitetu Organizacyjnego wchodzą: Ks. prob. Dembek, Kazimierz Rogala-Kosiński, kpt. Łotysz, dyr. Mijanowski, art. dram. Mieczyński, poseł Nowicki, b. min. Poszwiński, dr. Pieniężek, prof. Szczeblewski, mec. Szychowski, prezydent Włodek, Wodwud.

Klub artystyczno-literacki.

Z inicjatywy p. Kazimierza Rogala - Kosińskiego w dniu 22 b. m. o godz. 11-tej wieczorem w lokalu kawiarni »Wielkopolanka« (Plac—23 stycznia) w Grudziądzu zostanie otwarty klub artystyczno-literacki.

Klub narazie reprezentują: Związek Aktorów i Związek Artystów Pomorskich.

Wszystkie zawodowe związki i organizacje artystyczne, literackie i dziennikarskie (syndykaty) proszone są o liczną reprezentację.

Członkowie klubu korzystają z cennych przywileji.

Na otwarcie klubu przygotowano mnostwo niespodzianek artystycznych które wykonają artyści »Teatru Pomorskiego«.

Ostatnie wiadomości.

Olbrzymia eksplozja.

Mannheim, 21 września. Dziś zrana około godziny wpół do 8-mej wydarzyła się w miejscowości Oppau ciężka eksplozja materjałów wybuchowych. Przyczyna tego wypadku dotychczas nie znana, skutki są straszliwe. Trzy pociągi robotnicze, które w tym czasie kursowały pogrzebane zostały pod gruzami. W miejscowościach Oppau i Ludwigshafen nie ma całej szyby w oknach. Ludzie na ulicach zostały przez spadające gruzy poranieni, lazarety są przepełnione. Liczby zabitych nie było można dotychczas sprawdzić, mówią jednak o 1000 ofiarach.

Również donoszą, że palą się tamże 3 wieże gazowe, które również mogą wylecieć w powietrze. Pod eksplozją ucierpiały także miasta Mannheim i Heidelberg.

Ruch towarzystw.

Mikołajki, pow. sztumski. W niedzielę 25. września zaraz po nieszporach odbędzie się posiedzenie Towarzystwa Robotników na sali pana Laskowskiego. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Sztum. W piątek dnia 23 września o godz. 8-mej wieczorem, odbędzie się w lokalu p. Winkowskiego zebranie Towarzystwa Młodzieży »Jedność«. O liczny udział prosi Zarząd.

Starytarg. Zebranie Tow. Lud. odbędzie się 25 bm. o godz. 4 po poł. na sali p. Kikuta. Upraszam o liczny udział Orlewicz prezes.

Starytarg. Zebranie nadzwyczajne kółka rolniczego na Starytarg i okolicę odbędzie się 28 bm. o godz. 7 wiecz. Uprasza się wszystkich członków o przybycie, gdyż ważne sprawy będą omawiane.

Orlewicz prezes.

Waplewo. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się 25 bm. o godz. 6½ wieczorem na sali p. Beutlera, Upraszam o liczny udział. Orlewicz prezes.

Waplewo. Lekcja śpiewu odbędzie się 23 bm. o godz. 7 wieczorem w gorzelni dóbr waplewskich.

Orlewicz prezes.

Sprzedaż drzewa.

Nadleśnictwo Purda.

W wtorek dnia 27. września od g. 9. rana począwszy sprzedaż drzewa w oberży Orłowskiego w D. Bartółdach. Drzewo użytkowe i opałowe. Po pokryciu zapotrzebowania miejscowego dopuszczeni będą do sprzedaży także handlarze.

Patronat Związku Robotnikow

MA PRACĘ:

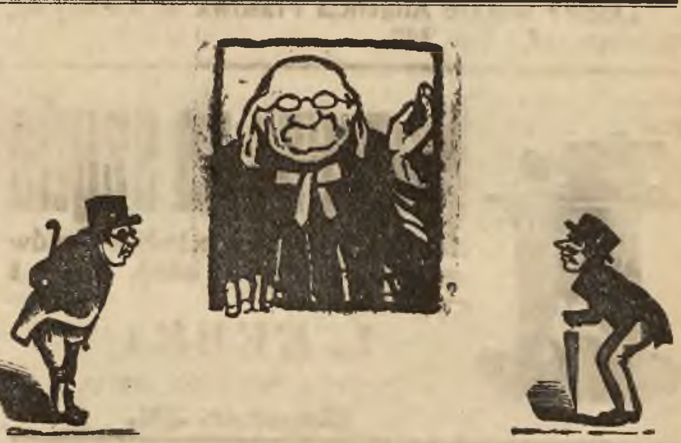
1. dla 1 chłopaka od 16 lat i 1 dziewczyny.
2. dla 6 robotników samotnych, 8 dziewczyn i 4 chłopaków.
3. dla 1 dziewczyny od 16 lat.
4. dla 6 cieśli.
5. dla 1 robotnika z zaciągiem.
6. dla urzędnika gospodarczego (na majątek w Polsce).
7. dla starszego człowieka lub chłopa do pasienia bydła.
8. dla chłopaka do koni.

Patronat Związku Robotnikow

POSZUKUJE PRACY:

1. dla kowala z 1 uczniem i 1 szarwarkiem
2. dla doskonałego maszynisty
3. dla robotnika z 1 szarwarkiem
4. dla ogrodnika (zarazem strzelec) żonatego od 1. 10. b. r.
5. dla robotnika żonatego.
6. dla robotnika rolnego z szarwarkiem od 1. października.
7. dla rzemieślnika na folwark (wyuczony kowal, stelmach itd.)
8. a) dla robotnika bez zaciągu od św. Marcina
   b) dla forczpana
   c) dla stelmacha folwarcznego.
   Wszystkim trzem wypowiedzano pracę, bo są Polakami.
9. dla robotnika rolnego z 2 chłopakami (15 i 17 lat), wydalonego z pracy przez pracodawcę niemieckiego.
10. dla kowala, obeznanego z wszelkiemi reparacjami i prowadzeniem maszyn rolniczych.
11. dla robotnicy z dwoma chłopcami 14—16 letniemi.
12. dla kowala z uczniem i 2 zaciężnikami.
13. dla dzielnego włódarza lub 2 urzędnika gospodarczego od zaraz lub później.

T. Odrowski, Patron
Marienwerder Herrenstr. 14, tel. 382.



F r a n e k: Palarusz! Co to jest?
K u b a: To jest »bildowany« i »rychtyczny« polski Niemiec, który zamiast naszej polskiej gazety czytać jeszcze będzie blat niemiecki od 1 października.
F r a n e k: Wiesz co? Wyślemy go »Heimatdienstowi«, aby go powiesił w panoptikum swojem w Olsztynie.

Zamówienie „Gazety“ na 4. kwartał.

Czytelnicy

którzy chcą uniknąć przerwy w wysyłce »Gazety«, niech zawczasu wypełnią niniejszy kwit i oddadzą go listowemu wraz z 9 markami.

Ich bestelle hiermit für die Monate Oktober, November, Dezember die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus A l l e n s t e i n mit Zustellung und zahle 9 Mk.

Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

____

____

Obige 9 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

....

BANK LUDOWY

w Olsztynie ul. Cesarska 16 I

płaci od depozytów 3, 3 i 4 procent

stosownie do czasu wypowiedzenia.

Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.

Bank otwarty codziennie od godz. 11 do 1.

Szpagat, liny do bielizny, liny do koni, halftry, powrozy, nici dla szewców i siodlarzy, siecie do ptastwa, ryb i targowe, jako i towary szczotkowe

wszystko z dobrych materji w każdym rodzaju, sprzedaje jeszcze po starych tanich cenach

Fabryka szczotek M. LOEWY

OLSZTYN, ul. Prosta (Richtstr.) 32.

Dziewięć usług

do

Najśw. Serca Jezusowego

przez

Ks. W. Barczewskiego

polecamy po **2.**— mk.
z przesyłką **2.**30 „

Ponieważ zapas się kończy prosimy o spieszne zamówienia.

Księg. „Gazety Olsztyńskiej“.

Meble na sprzedaż!

Używane lecz prawie nowe: **Dwie szafy, stoły, stolik nocny, stołki dębowe i żelazne biurko, 900 książek historycznych z półkami, dywany, lustro, komoda i kanapa pluszowa** do wyciągania.

Gdzie? wskaże Angencja Prasowa w Kwidzynie, Herrenstr. 14. Tel. 382.



Maszyny do szycia

dla rodzin i rzemieślników znów nadeszły. Również **olej, igły i części** poleca

L. GEMBA,

handel maszyn do szycia,

Ziegelstr. 32.

Kupiec, 29 lat stary, właściciel dobrego wielkiego interesu i majątku ma zamiar

ożenić się

z pracowitą katolicką córką kupiecką lub gospodarską. Cośkolwiek majątku pożądane. Pośrednictwo rodziców lub znajomych bardzo przyjemne. Dyskrecja rzecz honorowa. Dokładne zgłoszenia pod litrą W. W. do eksped. Gazety.

Obrączki ślubne

każdej wielkości

poleca po niskich cenach

A. Künzel, zegarmistrz

OLSZTYN, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 93.

Włódarz

z 12 ludźmi poszukuje odpowiedniej pracy. Mogę stawić do 30 ludzi. Przyjmie także prace sam na deputat.

Antoni Liszewski, Sbielutten, Kr. Neidenburg.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Rynek Rybny | **Telefon Nr. 531**

** ** poleca obok **książek do nabożeństwa, książek treści światowej i dewocjonalji** następujące rzeczy: ** **

papiery listowe

luźno i w paczkach

kałamarze ✱ **atramenty** ✱ **ołówki** ✱ **tablice rysiki** ✱ **kleje** ✱ **suszki** ✱ **linijki** ✱ **laki zeszyty szkólne** ✱ **bibuły** ✱ **pióra** ✱ **pluskiewki** (Reisstifte) ✱ **serwetki papierowe** ✱ **koronki papierowe** ✱ **papier krepowy** ✱ **papier** do kwiatów ✱ **liście** do kwiatów ✱ **drut** do kwiatów ✱ **wiązarki do chrztu** polskie i niem. ✱ **pocztówki** ✱ **karty do grania** ✱ **powinszowania** na imieniny, urodziny, zaręczyny, ślub.

✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱

Jako najstósowniejsze **podarki ślubne** polecamy:

Obrazy świętych w ładnych ramkach

✱ ✱ po **znacznie zniżonych cenach.** ✱ ✱

Włósie końskie

kupuje po najwyższych cenach i polecam tanio **szczotki** własnego wyrobu jak i **towary koszykowe i powroźnicze. Stroje we włosy, grzebienie, lusterka, mydła** w wielkim wyborze.

Fabryka szczotek M. Loevy, Olsztyn

32 Richtstrasse 32.

Na sprzedanie

! żelazne łóżka !

sztuka 150 mk.

Schliwa, Olsztyn, Kaiserstr. 38, III.

Płacę najwyższe ceny za

srebro, złoto, platynę.

A. Künzel, zegarmistrz

OLSZTYN, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 93.



OBUWIE

każdego rodzaju kupuje się najtaniej wprost z fabryki

Ostpreussische Schuhfabrik

OLSZTYN

ul. Krzywa (Krummstr.) 22/23.

Poszukuje 25 ludzi

do wybierania kartofli.

Stelina, Vierzighufen p. Marwalde.

Szwajcar

z rodziną (żona i córka do pracy) poszukuje zajęcia na polskim majątku.

Alex Wicek, Sbielutten, Kr. Neidenburg.

Dobry piecyk żelazny

wewnątrz wykładany kacklami, jest tanio na sprzedaż przy **ul. Dolnokościelnej** (Unterkirchenstr. 12).

Wschód 1 drzwi na prawo.

TANIE KSIĄŻKI !!

W obronie matki ziemi	3·50
Żywcem zamurowana	3·—
Władysław Herman (pow. hist.) . .	4·—
Pan Twardowski	2·50
Wierna Róża	4·—
Przygody Janka	2·—
Zmazana wina	—·60
Pani majstrowa	—·75
Bajki ludowe	2·—
Genowefa	1·75
Na tropie zbrodniarzy	1·50
Opowieść o św. Elżbiecie	1·50
Orlenko (powieść kozacka) . . .	1·50
Przygody rozbitka angielskiego 3 tomy	12·—
Biały dowódzca Indjan	1·—
Ks. L. Goffinego (Wykład ewangelji i lekcji . . .	20·—
Nabożeństwo do Najśw. S. J. . . .	1·50
Nowenna do św. Antoniego . . .	—·40
5 Nowenn do N. M. P.	—·40
Kubek wody	sztuka 15 fen.
Odpuść nam	sztuka 15 fen.
Ostatni wiatyk	sztuka 15 fen.
Pan Bóg swoich nie opuszcza	sztuka 15 fen.
Przekleństwo	sztuka 15 fen.
Wyleczenie mędrka	sztuka 15 fen.
Listownik	5 mk.

poleca:

Księgarnia

Gazety Olsztyńskiej.